



WIDNOKRĄC

UKAZUJE SIĘ
Z „NOWINAMI
RZESZOWSKIMI
Nr 49 (322)
3 grudnia 1967 r

TYGODNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

Jan Grygiel

NOWE ŚRODOWISKO RZESZOWA

Uchwała Zjazdu Delegatów ZLP w Koszalinie z czerwca br. została zrealizowana. W dniu 25 XI br. rozpoczął swoją działalność nowy, piętnasty w kraju, Oddział Związku Literatów Polskich. Uroczystość inauguracyjna odbyła się w nastroju podniosłym i optymistycznym. Przybyło na nią wielu pisarzy z całego kraju, przedstawiciele władz partyjnych i państwowych deklarowali pomoc i opiekę młodemu oddziałowi, reprezentanci środowisk twórczych Rzeszowa składali zapewnienia, iż nawiążą z środowiskiem literackim współpracę i pomogą mu w dalszym rozwoju. Nie ulega wątpliwości, iż inauguracja działalności rzeszowskiego oddziału ZLP jest dla Rzeszowa i województwa wydarzeniem doniosłym, ważnym etapem rozwoju miasta jako centrum artystycznego i kulturalnego regionu. Wydarzenie to ma taką samą rangę, jak kiedyś utworzenie w Rzeszowie Okręgu ZPAP (co zadecydowało o rozwoju aktywnego środowiska plastycznego), zorganizowanie dwu wyższych uczelni jako podstawy do rozwoju środowiska naukowego i społeczności studenckiej, czy wreszcie decyzja o przemianowaniu Państwowej Orkiestry Symfonicznej na Filharmonię im. Artura Malawskiego i rozpoczęcie budowy gmachu filharmonii w Rzeszowie — ważne dla kształtowania się życia muzycznego w mieście.

Decyzja o powołaniu do życia w Rzeszowie Oddziału ZLP nie była czymś nagłym i nieoczekiwanym. Powstała w wyniku kilkuletnich starań, zabiegów, troski o kształtowanie w Rzeszowie środowiska literackiego — dzięki inicjatywie i życzliwemu wsparciu ze strony KW PZPR, Wydziału Kultury Prez. WRN, władz miejskich oraz działaczy kulturalnych i twórców. Jak wiadomo region rzeszowski jeszcze w I połowie XIX wieku wydał wielu wybitnych pisarzy, którzy aczkolwiek związani uczuciowo i tematyką swej twórczości z tą ziemią, musieli z niej emigrować do większych ośrodków kulturalnych, nie znajdując w Rzeszowie odpowiednich warunków dla swej egzystencji i aktywności twórczej.

Stąd wyszedł Jan Wiktor, Stanisław Pięta, Wilhelm Mach, Julian Przyboś, Jan Bolesław Ożóg i wielu innych pisarzy, bez których ileż uboższa byłaby historia współczesnej literatury polskiej. Także po roku 1945 odeszło z Rzeszowszczyzny wielu ludzi, znanych później jako poeci i prozaicy (Jan Zych, Bogusław Kogut, Józef Lenart,

Gerard Górnicki, Olgierd Terlecki, Kalman Segal, Jan, Maria Gisges etc. Słusznie stwierdził jeden z pisarzy, przybyłych na uroczystą inaugurację, iż gdyby ziemia rzeszowska chciała ściągnąć do siebie wszystkich pisarzy z niej się wywodzących, prawie wszystkie ośrodki życia literackiego kraju poniosłyby poważną stratę. Jeśli dodamy, iż w tym regionie najbujniej rozwijała się samorodna twórczość literacka pisarzy chłopskich, będziemy mieli pełny obraz prężności i aktywności twórczej i kulturalnej Rzeszowszczyzny.

Ale Rzeszów do pozycji centrum administracyjnego, przemysłowego i kulturalnego startował jako małe, zniszczone wojną 30-tysięczne miasto. Nie było w nim prasy, wydawnictw, instytucji artystycznych i kulturalnych czy wyższych uczelni. W takim mieście egzystować ambitnie twórcy jest niezwykle trudno i stąd ta emigracja. Dopiero, gdy miasto się rozrosło, gdy z dnia na dzień rozbudowywała się jego baza kulturalna, zaczęły tworzyć się załóżki środowiska literackiego. Najpierw pojawiło się kilku młodych ludzi w różnych miejscowościach województwa, którzy zadebiutowali swoimi utworami jako poeci w „Widnokregu” — dodatku kulturalnym „Nowin Rzeszowskich”.

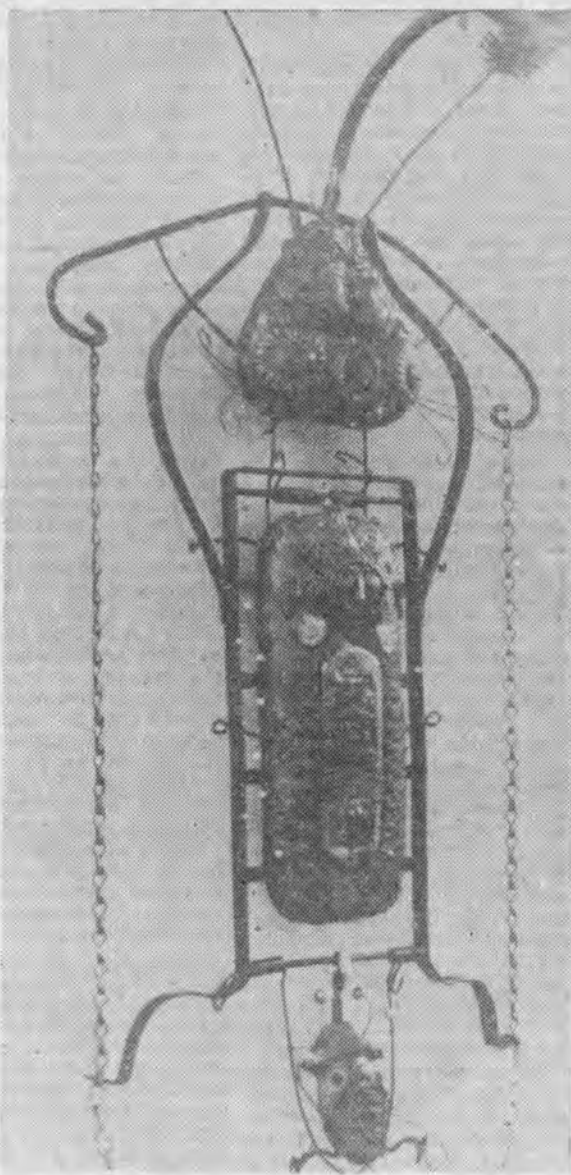
Z kolei powstała pierwsza wieź organizacyjna, łącząca adeptów literatury — Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy przy Zarz. Woj. ZMW. Klub, w czasie swojego powstania w 1960 r. liczył 12 członków, lecz wkrótce rozrosł się znacznie. Ta pierwsza organizacja młodych twórców spełniła pożyteczną rolę. Dawała im możliwość dyskusji na tematy artystyczne, wymiany poglądów, wspólnego występowania z utworami na łamach pism ogólnopolskich czy w wydawnictwach zbiorowych, jak „Jednodniówki” czy almanachy. Ukazał się „Almanach poezji rzeszowskiej”, a kilku poetów umieszczało swe utwory w „Almanachu młodych”, wydawanym przez „Iskry” i w almanachu „Młoda wieś pisze” (LSW). Członkowie KKMP mieli zapewnioną opiekę i życzliwą krytykę ze strony znanych pisarzy i krytyków warszawskich.

W oparciu o dorobek i doświadczenia KKMP powstała później druga organizacja młodych pisarzy — Klub Literacki, pod opieką krakowskiego Oddziału ZLP. Gromadził on najbardziej zaawansowanych poetów i prozaików, którzy mogli się wykazać dość dużą ilością publikacji literackich na łamach prasy.

Zadania Klubu Literackiego były nieco zbliżone do KKMP. I tu również chodziło o dyskusje i polemiki literackie, o doskonalenie warsztatu twórczego, organizowanie rzeszowskich kolumn literackich na łamach „Współczesności”, „Życia Literackiego” i „Kameny”, czy o inicjatywy wydawnicze. Ale Klub Literacki podjął również szerszą popularyzację w środowisku rzeszowskim problemów współczesnej literatury: sprowadzał więc w tym celu na odczyty i wieczory autorskie wybitnych pisarzy z ośrodków warszawskiego i krakowskiego. Klub rozpoczął działanie w roku 1965 i wkrótce zaczęły się pojawiać pierwsze tomiki członków Klubu (sporo książek ukazało się zresztą niezależnie od wpływu i działania Klubu np. książki Romana Turka „Moja mama, ja i reszta” i „W służbie najjaśniejszego pana”, Jana Łysakowskiego: „Za górami, za lasami” i „Dowódca kompanii”, Wiesława Koszeli: „Drewno moje powszednie”, Bogdana Loebła „Upał” i „Katarakta” oraz Stanisława Lipińskiego „Narcyz”).

W okresie istnienia Klubu Literackiego i przy jego pomocy wydał dwa zbiorki wierszy Józef Janowski: „Twarzą przy ziemi” i „Czas i barwy”. Ukazały się tomiki Tadeusza Piekły: „Próba elipsy”, Czesława Piotra Kondraciuka: „Rozbieranie do snu”, Wiesława Kulikowskiego: „Zbieranie szronu” i Barbary Tondos: „Skrawki zgrzebne”. W przygotowaniu znajdują się dalsze publikacje — powieść Jana Łysakowskiego i Wiesława Koszeli, drugi tomik wierszy Czesława Kondraciuka, drugi tomik Tadeusza Piekły, zbiorek wierszy Zdzisława Ostrowskiego i tom o-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Marian Kruczek — „Purytanin”

Cecylia Błońska

Ciekawość czytelnika podsycać cały rok

Wybór był istotnie trudny. Tytuły, jakie w związku z dekadą książki SWIAT, CZŁOWIEK, POLITYKA zaoferowały czytelnikowi Książka i Wiedza, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, „Iskry” z miejsca okazały się atrakcyjne tym wszystkim, którzy nie zaniedbując bynajmniej literatury pięknej, pasjonujących powieści, poezji zawsze chętnie sięgają do lektury traktującej o dziejachach się wokół wydarzeniach, pomagającej zrozumieć perspektywę, ku którym zmierza świat.

Chyba słusznie we wstępie do obszernego przewodnika wydanego z okazji Dni „Człowiek-Swiat-Polityka” wskazano na to, iż książki z tej dziedziny mieszczą w sobie ogromny obszar literatury, że przeznaczone są dla wszystkich ludzi zainteresowanych tym, co się dzieje wokół nich, a więc tych, którzy — na różnym poziomie wiedzy, przygo-

towania i informacji poszukują odpowiedzi na nurtujące ich zagadnienia.

Pośród zapowiedzi, które dane nam było słyszeć na konferencji prasowej, wiele przygotowywanych do druku pozycji lub tych, które niedawno ukazały się ma wszelkie szanse, by stać się bestsellerem, rozchwytywanym zarówno w księgarniach, jak i w bibliotekarskich wypożyczalniach.

Rekomendacji czołowym pozycjom z tej dziedziny, wysoce fachowej, a nie pozbawionej pewnej nuty emocjonalnej, użył dyrektorzy i odpowiedzialni redaktorzy KiW, PWE, PWN, „Iskier”. Interesująca informacja (która śmiało pretendować mogła do rangi informatora bibliograficznego literatury społeczno-politycznej) raz po raz ustępować musiała miejsca gorącej, chwilami kontrowersyjnej dyskusji na temat z zasięgu odbiorców literatury popularno-naukowej, specjalności, ja-

kie winna brać na swój warsztat itp.

Nie brakło nawet (co jednak może klimat dyskusji!) pełnego patosu zapytań czy mamy być uniwersalistami, czy też to już nie ta epoka...

A jednak okazało się, że działacze polityczni, gospodarcy, kulturalni, oświatowi sięgają do tej książki w poszukiwaniu określonych informacji, szerszych wiadomości niezbędnych im w pracy ze środowiskiem, a przy coraz częstszych wyjazdach, także i podczas rozmaitych spotkań za granicą.

Czytelnik myślący, jak wynikało to z relacji dyrektora Wydawnictwa Książka i Wiedza, tow. Machety, zdecydowanie żąda literatury zaangażowanej, książki politycznej, która ukazując mu i tłumacząc aktualne problemy polityki, ekonomii, wprowadzając go w skomplikowane zagadnienia dzisiejszego świata, spełniałaby również dwa pod-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ciekawość czytelnika podsycać cały rok

(dokończenie ze str. 1)

stawowe warunki: była całkowicie wolna od „lopatołogii”, a przy tym, nie tracąc nic ze swych wartości, nie przytłaczała nadmiernie rozbudowanym naukowym aparatem przypisów, odnośników. Jednym słowem — była również czytelną.

Wśród tematów poruszonych w dyskusji, traktujących o zaspokajaniu ciekawości czytelnika myślącego nie tylko podczas uroczystej dekadety, ale przez cały rok, odrębny artykuł — co być może uczynimy — warto by poświęcić wymianie zdań na temat rangi rozmaitych i n f o r m a t o r ó w . Okazało się bowiem, że podobnie jak w całym świecie i u nas istnieje coraz większe zapotrzebowanie na małe, o skondensowanej treści wydawnictwa, poświęcone ściśle określonej dziedzinie gospodarki, nauki, techniki.

Sądzę, że podobnie jak ja, większość uczestników tej bardzo pożytecznej rozmowy między czytelnikiem, księgarzem — organizatorem bowiem był rzeszowski „Dom Książki” — i wydawcą postanowiła, nie bacząc na ewentualne trudy z tzw. zdobyciem, sięgnąć po zarekomendowane pozycje. Jakże ciekawym jesteśmy „Pamiętników bezrobotnych”, książki, która bez wątpienia wstrząsnęła opinią publiczną swą jednoznaczną wymową. Otóż nakładem PWE opuszcza już drukarnię I tom „Pamiętników bezrobotnych”, które ukazały się w r. 1932. Spisało je wówczas 57 autentycznych pamiętnikarzy, ludzi dotkniętych klęską bezrobocia. Tom II ukaże w szerokim wyborze serwis recenzji prasowych, jakie w Polsce międzywojennej towarzyszyły temu wstrząsającemu dokumentowi t a m t e g o c z a s u .

Do autorów pamiętników dotarli ekipy młodych socjologów, by spisać ich dalsze losy, obejmując oczywiście relacją ich czas teraźniejszy. Z 57, przy życiu pozostało tylko osiemnastu. Dokonana została wielka praca, by tak zaktualizowane „Pamiętniki” udostępnić dzisiejszemu czytelnikowi.

Znowu nie tylko socjologowie i zawodowi ekonomiści z zainteresowaniem sięgną do obszernej, ponad 454 stron

druku obejmującej książki Oskara Langego „O socjalizm i gospodarce socjalistycznej”. Jest to zespół 30 prac o problematyce polskiej, o międzynarodowych ramach rozwoju socjalizmu, publikowanych w latach 1955—1965 i przygotowywanych aktualnie do druku, już bez udziału autora.

Jak kształtowały się koncepcje lotów kosmicznych przed kilkudziesięciu laty? — pytanie to wobec coraz nowych sukcesów kosmonautyki nieraz przecież stawia sobie nie tylko chłopiec zapałony do podróży kosmicznych, ale i człowiek dorosły. PWN proponuje książkę wybitnego, o światowej sławie badacza i pioniera nauki lotów kosmicznych **dr Ary Sztternfelda**: „Śladami kosmonautycznych koncepcji z lat 1929—1936”.

Plan wydawniczy „Iskier” zapowiada się na rok 1968 tak bogato, że nie sposób zrelacjonować go choćby w zarysie. Pragnę jednak uczulić starych i młodych, włączając w to gremialnie młodzież szkolną, iż szykuje się coś tak atrakcyjnego i pożytecznego jak „1000 dat na 1000 lat”. Będą to ukazane w układzie chronologicznym zsynchronizowanym z ważniejszymi wydarzeniami z historii innych krajów, najważniejsze wydarzenia z dziejów Polski, bogato ilustrowane. (Podając niniejsze do wiadomości, nie oczekuję bynajmniej na wdzięczność maturantów, aczkolwiek jest pewne, że tych 1000 dat w przygotowaniu do egzaminu dojrzałości może odegrać bardzo pomocną rolę...)

Jeśli więc bogactwo, rozmach naszej literatury społeczno-politycznej jest tego rodzaju, że jej Dekada stanowić miała tylko sygnał, torujący jej drogę do coraz szerszych rzesz czytelników, należałoby zastanowić się jak w warunkach naszego województwa, podsycać to zainteresowanie przez cały rok.

Oczywiście poprzez pierwszego pośrednika między editorem a czytającym, tzn. poprzez księgarnię. Nie jest jeszcze w tej dziedzinie najlepiej, jeśli przeciętnie jedna księgarnia obsługuje w terenie około 21 300 mieszkańców. Tylko w Rzeszowie sytuacja

kształtuje się pomyślniej, gdyż jest tutaj już 11 sklepów księgarskich na 75 tys. ludzi.

Rosnie też sukcesywnie sprzedaż wydawnictw społeczno-politycznych, konkretnie w roku bieżącym zwiększyła się o około 11 proc. Lecz znów dotyczy to ośrodków miejskich, gdyż w I kwartale br. na wsi rozprawdzono tej literatury zaledwie za 9 tys. zł.

Dlaczego?

Bo „Dom Książki” mimo swych usilnych starań nie może się porozumieć w tej sprawie z wiejskimi klubami: na 380 tego rodzaju placówek kulturalnych, tylko 27 Klubów Rolnika zdecydowało się ekspozować i rozprawdzać książkę społeczno-polityczną. Nie pomogły żadne umowy ani nawet specjalne szkolenie dla personelu klubów przeprowadzone w Uniwersytecie Ludowym we Wzdowie.

Nie bardzo też prosperuje zakładowy kolportaż literatury tzw. poważnej. Owszem, kolporter w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie, w WSK Mielec ma pełne ręce roboty i wielu odbiorców. Ale już w naszej, tak przecież ambitnej WSK Rzeszów... A właśnie przedstawiciel młodych metalowców mówił o zainteresowaniach załogi WSK. O tym, że pragnęłaby spotkań z autorami literatury politycznej, dyskusji, autorytatywnych opinii na temat sytuacji międzynarodowej, problemów współczesnego świata.

Mam prawo przypuszczać, iż nie entuzjastował się specjalnie zapowiedzią jednego z centralnych organizatorów Dekady, iż zamierza się kiedyś, raczej w roku następnym, organizować takie spotkania z załogami w y w o ł a n y c h fabryk, kopalń czy też tylko z głośnymi fachowcami na Śląsku.

To chyba na Śląsku i w innych województwach. I na Rzeszowszczyźnie. Nawet w małych miasteczkach, może w rozbudzonych wioskach.

Bowiem w tej epoce, w której hasło „Poznajemy świat współczesny” niekoniecznie jest li tylko dewizą aktualnego Roku Kulturalnego, wszędzie, jako żywo, są czytelnicy myślący...

CECYLIA BŁOŃSKA

Nowe środowisko...

(dokończenie ze str. 1)

powiadał Adama Janusza Bienia. Ten ożywiony, jak na rzeszowskie środowisko literacki ruch wydawniczy roku — je dobre nadzieje na dopływ sporej liczby młodych już w najbliższym czasie do rzeszowskiego Oddziału ZLP.

Dzięki tym kilkuletnim zabiegom, dzięki pracy obydwu klubów działających przy parciu władz wojewódzkich i miejskich, które tu krótko przypomnieliśmy, powstały sprzyjające warunki do zorganizowania Oddziału Związku Literatów. Nieliczną bowiem jeszcze w tej chwili grupę członków ZLP zasilą wkrótce nowi — a poważnie zwiększone ostatnio możliwości publikacji utworów literackich w prasie rzeszowskiej będą dodatkowym bodźcem, wpływającym na rozwój środowiska literackiego.

Związkowa ostatnio objętość „Widnokregu”, powstanie „Kwartalnika Rzeszowskiego” i „Zycia Przemyskiego”, co raz szerszy w czasie odcinek programowy Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie — dają gwarancję możliwości publikowania na miejscu wartościowych utworów literackich.

Należy więc oczekiwać, że literackie środowisko rzeszowskie, po powstaniu Oddziału ZLP, który rozwinięte jeszcze skuteczniejszą niż dotąd pracę organizacyjną, artystyczną i wychowawczą wśród młodych, wzmocni wkrótce zasadniczo oddziaływanie kulturalne Rzeszowa i przyczyni się do okrzepnięcia młodego środowiska humanistycznego w naszym mieście.



Stefan Otwinowski prezes Oddziału Związku Literatów Polskich w Krakowie

Fot. M. Kopeć

Po objeździe Rzeszowszczyzny i krótkim postoju w Krakowie ruszyliśmy dosłownie na przełaj Polski; od Tatr do Bałtyku. Zwiewny „Antonow 24” (jak piękna linia ma ten samolot!) podrzucił nas do Gdańska, a kilka dni później stanęliśmy w Warszawie. Prawdę mówiąc, początkiem tej podróży była również stolica. 14 dni z niecodzienną misją pokazania zagranicznemu reporterowi Polski, kraju, który niezmiennie jest obiektem niekłamano zainteresowania cudzoziemców, intryguje ich, budzi żarliwe dysputy. Jaka właściwie jest ta Polska, o której tak wiele się mówi, o której stale słyhać? Właśnie, jaka jest moja Polska?

Wożąc po Polsce podjąłem w roli przewodnika. Wnet jednak uświadomiłem sobie, że dla mnie — człowieka, któremu osiadły tryb życia raczej jest obcy — ta podróż staje się niezwykłą przygodą. Pokazując cudzoziemcom Polskę, naraz uczyłam się jej sama... Podróż tę nazwałam później w gronie przyjaciół „odkrywaniem Polski anno 1967”.

Światła Krakowa

Michael (takie jest imię naszego rumuńskiego gościa) z uporem godnym mickiewiczej bohaterki z wiersza „Golono, strzyżono” twierdzi, że Kraków staje się niezapomniany dopiero, gdy podcienią Sukiennic podkreślają złote i zielonkawe światła, a zloziste reflektory wylapują z wiecznych mgieł (kiedyż ich w Krakowie nie ma?) korony wież Kościoła Mariackiego i cały stary Kraków zatapia się w mrocznych światłach nocy. I taki zostanie w jego pamięci, uzupełniony jeszcze zabawnymi kwiaciarkami sprzed pomnika Mickiewicza, u których kwiaty są droższe niż w sklepach, bo „panie, kłóż by tak na deszczu i wietrze za darmo stał”, poszukiwaniem postojów taksówek, które mają różne oznakowanie (i bądź tu mądry!), łapaniem nie zatrzymujących się wehikulów z napisem „taxi”... Kraków to miasto, w którym wszyscy: starzy, nowi mieszkańcy i goście na każdym kroku płacą „frycowe”.

A mówi się „Nie ma cwaniaka nad...”. Nie wiercie to samochwała!

Polaka jednak zawsze poniesie na Wawel i naprawdę warto tam zablądzić! O każdej porze roku i dnia. Zbiory wawelskie — jak w każdym muzeum — udostępniane są w oznaczonych godzinach, lecz wzgórze z całą krasą swej architektury do zapadnięcia zmroku gościnnie stoi otworem. I chyba najwięcej uroku ma Wawel teraz, poza sezonem wycieczkowym, gdy jego ciszy nie zakłócają tłumy. Teraz można się zatracić w pięknie dzieł ludzkiego geniuszu.

Nieomal samotna wędrowka po katedrze, wśród królewskich sarkofagów będzie powracała w pamięci nieraz i zacznieciez jakoż życzliwiej myśleć o rodakach, gdy przypomnisz sobie świeżutką pasową różę na marmurowych fałdach sukni królowej Jadwigi. Powiesz duch sarmackiej szramancji w narodzie nie zginął i zrobi ci się głupio, gdy na grobowcach Wielkich — Mickiewicza i Norwida, zgodnie

Maria Cecylia Guziołek

IMPRESJE

śasiadujących w jednej krypcie, nie znajdziesz romantycznego dowodu pamięci, w postaci chociażby właśnie tego jednego kwiatka, położonego ręką bezimiennego wielbiciela.

Jakież to wszystko bardzo polskie!

I znow — znając historię — uśmiechniesz się, gdy wróci w pamięci napis na skarbonce umieszczonej tuż obok grobowca królowej: „Ofiara na beatyfikację”. Ile kosztuje uznanie królowej Jadwigi za świętą?

Mury wawelskie nowej świętości nie potrzebują. Pielgrzymek od maja do października aż nadto! Trochę ciszy w zamczysku i konserom sztuki też się należy!

100 metrów pod ziemią

13 km od Krakowa położona jest Wieliczka. Szara bryłka brudnego nieco szkła, zmieniająca się w migotliwy kryształ, poprzecinana brunatnozielonymi żyłkami, gdy spojrzysz na nią pod światło, przypominać będzie Michaelowi kilkugodzinny pobyt nie na ziemi polskiej, lecz 100 metrów pod jej powierzchnią, w kopalni i muzeum soli. Słony smak jeszcze długi czas odczuwaliśmy po opuszczeniu Wieliczki. „Warszawa” nosła nas już wśród kredowych skał Doliny Ojcowskiej na Pieskową Skalę do zamku Esterki. Bajeczna trasa, gdy tonie w czerwieni późnojesiennego słońca, a złota jesień królowała tu jeszcze w pełni z początkiem listopada.

Czesław Piotr Kondraciuk

EROTYKI

I

Wychodzę z klamry dźwięku
po dosyt zmęczenia
jakże cię dojsć mam miła
ta droga do nikąd
spójrz
jak padają drzewa
ścięte błyskiem gwiazd
a w ich omdlałych liściach
zamknął się horyzont

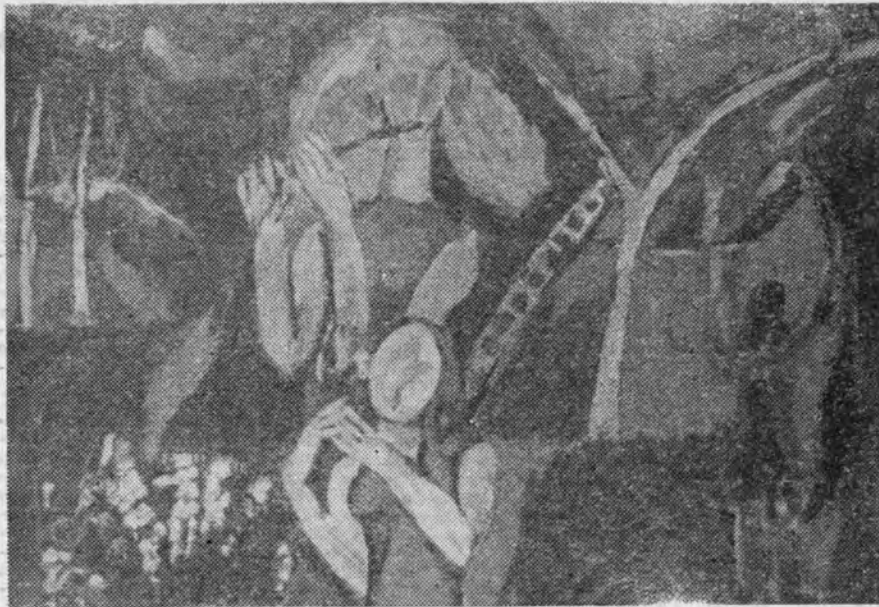
II

Tobie nie oddam
rąk mych nagą rozpacz
co się z palcami bratać
powoli zaczyna
skostnienie palców
niechaj będzie mitem
nieznanym tobie
ani nawet bogom
których stworzyłem
w czasie i przestrzeni
by mogli moją
naiwnością władać —
pomiń szkielety miła
weź mój ciepły dotyk.

III

Będziemy szukać
naszych odbić w drzewie
zużyte mięśnie
zastąpimy korą
zegarom nowy
naznaczymy czas
potem wejdziemy w siebie
żeby zostać sobą.

Rzeszów, 10 XI 1967 r.

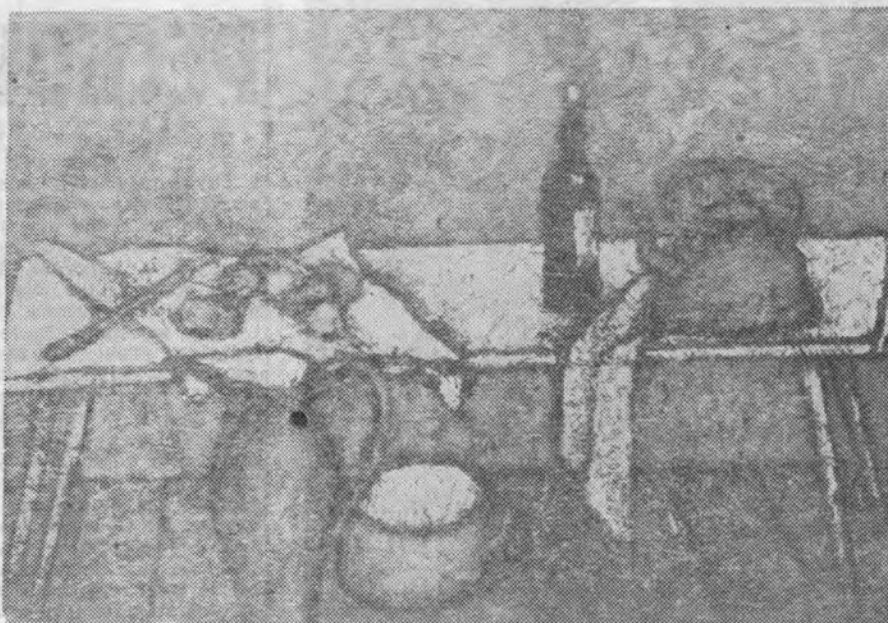


Barbara Smoczeńska — „W sądzie”, olej

Tadeusz Wojnicki

PEŁNIA

ziemi zielony garb
przy nadziei
w pogwarze pól
są wagi
macierzyństwa
to góry mają młode
każda
pączkuje górą
jak okiem
to się gubi
a krajobraz
miejsce leniwe
po słońcu
spią pazury?
czas
odrzeka się dani?
przecież kosy
po słomie
grają głodne skrzypce
temu nie żyć
gdy drugiemu żyć



Wiesław Garboliński — martwa natura, olej.

Roman Lis

BRUNO SCHULZ

Motto:

„A mnie niosło wyżej i wyżej,
w żółte, niezbadane,
jesienne przestworza”
(„Sanatorium Pod Klepsydrą”)

1
Poprzez zarosłe mgłą pustynie ulic
noż krwi się toczył w świeżym bo-
chnie słońca
Listopad rdzewiał
gasił ołtarz klonów
Ptaki żałobnie krzyżowały lot
2
Tak rozwiązany z chleba
i modlitwy

Nie było
burzy złotych liter nieba
Lecz szedł przez pola strojny w jed-
wab dymu
półnagi anioł z polatanym skrzydłem

3
Wieczór pękł glucho jak gnijący
owoc
Zmierzch się popiołem osypywał
w cmentarz

Noc wzięła okup...
Trwa za tarczą cienia
Za ślepią tarczą głodu i pamięci

X. 67

Tadeusz Kubas

LIŚĆ

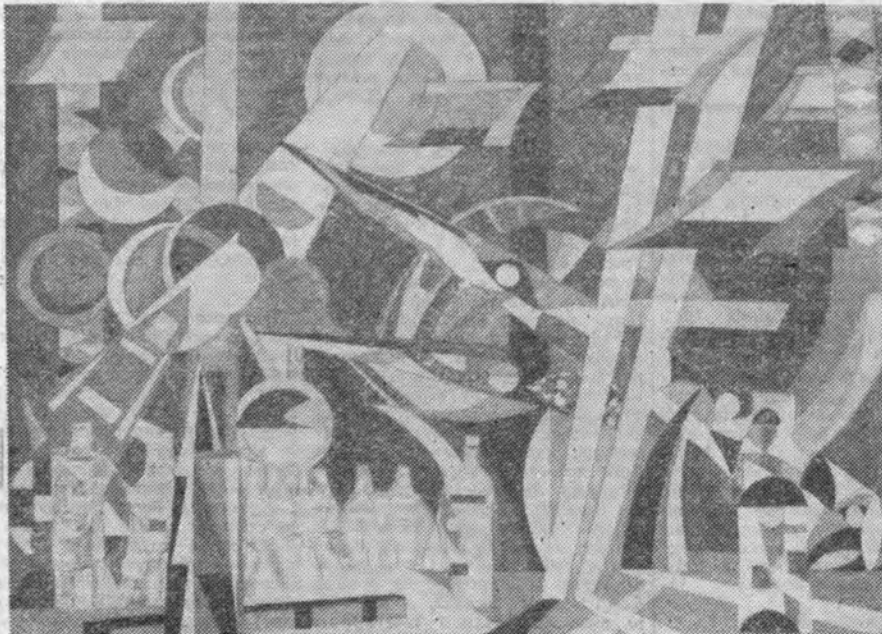
graliśmy nim
w zielone

dziś żalobą
świec cmentarnych
plonie

wiatr zabiera go
do tańca
śmierci

jest
naszego lata
nekrologiem

Rzeszów — listopad 1967 r.



Kazimierz Ostrowski — z cyklu: „Spanacze” — olej

Rocznica Światowej Rady Pokoju

PECHOWE ŻYCIE DZIEKANA

Urodził się przed trzystu laty: 30 listopada 1667 roku. I chyba nie pod szczęśliwą gwiazdą...

Ot, i cała biografia. Jeszcze tylko jeden szczegół. Miał dziekan od św. Patryka lat mniej więcej pięćdziesiąt, gdy pełen wstrętu do siebie samego i ludzi, odraza do świata...

rządów i uswięconych instytucji, z obyczajów i przekonań współczesnych sobie ludzi...

Książka, która ukazała się w roku 1726, zdobyła błyskawiczny rozgłos. Odczytano ją bezbłędnie. Nikogo nie zbudziły baśniowe dekoracje...

Więc przecie chociaż jeden — i to świetny — sukces w pechowym życiu dziekana od św. Patryka? Nie ze wszystkim...

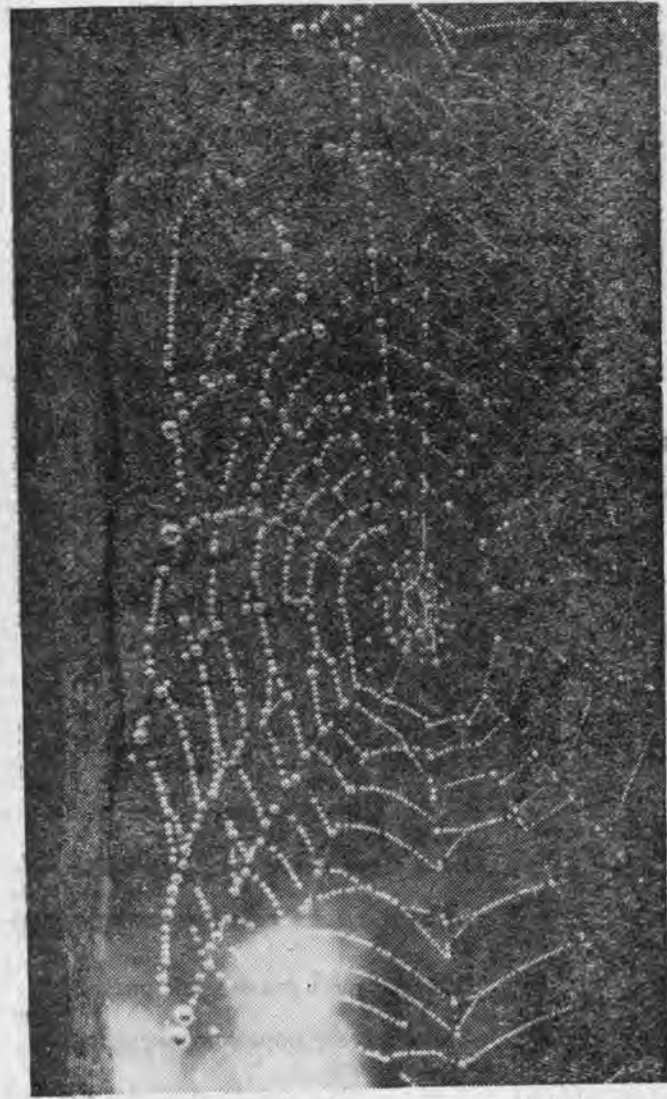
Dziś, na apel Światowej Rady Pokoju, w trzechsetlecie urodzin dziekana od św. Patryka — ukazują się w wielu krajach poświęcone mu nowe rozprawy, szkice, studia...

A. Hamerliński

Próbował kariery polityka. Również bez sukcesu. Był chyba zbyt zgrzybliwy i prawdomówny, zbyt mało giętki i nieudolny w zabieganiu o łaski i poparcie możnych...

Jak się rzekło — scenaria kolejnych tomów była pełną fantastyki, baśniowości najbardziej niezwykłej, lecz pod ową powłoką bajeczną — kryła się realność życia ówczesnej Europy...

Tę właśnie epokę sportretował w swej książce dziekan od św. Patryka. Jego powieść była bezlitosną satyrą. I była dziełem zdumiewającym precyzją widzenia zjawisk, trafnością sądów...



Kryptonim „Jaskółka”

(Ciąg dalszy ze str. 3) tu. Oficer jesteś, do ciężkiej cholery. Poczzerwiał z pasji, rękę wybiła jakiś takt. Karol opuścił głowę, milczał...

Pajęczyna

Fot. J. Witowicz Jerzy Walawski NA ETAPIE LIST Z KRAKOWA SALONÓW

LIST Z KRAKOWA SALONÓW

Prowadzić salon znaczyło dawniej urządzać wytworne przyjęcia towarzyskie, połączone z dyskusją na temat malarstwa i poezji, teatru i polityki...

reakcyjny salon, choć w „pałacu” i „Pod Baranami”. Możliwym protektorem został Krakowski Dom Kultury, desygnując mistrzem ceremonii dr Zbigniewa Siatkowskiego...

Doskonałą ilustracją do tego są wszystkie kluby twórcze, w których jest zawsze pełno tylko dlatego, że obowiązują w nich karty wstępu — niby niedostępne dla ogółu, ale zawsze można się jakoś przemyścić...

Impreza ta jest mniej popularna do Salonu Literackiego, ale posiada również swoją wagę, choć może jest mniej popularny niż, a bardziej dla koneserów, o ile jest coś takiego...

(Dokończenie w następnym numerze)

Muzyczne rozmowy

Obywatel Jazz i inni

Każdy z nas miał w życiu epokę swojego jazzu — stwierdza Stefan Kisielewski w przedmowie do książki Jerzego Radlińskiego pt. „OBYWATEL JAZZ”. Stwierdza z przymrużeniem oka i wyrozumiałością człowieka wielkodusznego dla słabostek ludzkich, które większość osób przechodzi jak odrę w dzieciństwie, bez szkody dla siebie, a czasem nawet z korzyścią, bogatsi o jedno doświadczenie więcej.

Ale zaczniemy od początku, bo przecież przedmowy powstają po napisaniu książki. Jerzy Radliński, dziennikarz, przyjaciel jazzmanów i zagorzały jazzfan (poczytaj entuzjasta jazzu) przed kilku laty wpadł na istic diabelski pomysł. Z grona popularnych ludzi sztuki: artystów, pisarzy, muzyków, kompozytorów, plastyków, krytyków sztuki i publicystów wybrał tych, którzy kiedykolwiek i gdziekolwiek wypowiedzieli się publicznie na temat jazzu i poprosił ich o ponowne wypowiedzenie się o zjawisku kiedyś wyklętym, dziś istniejącym na pełnych prawach obywatelskich — jazzie.

Lata popularyzacji muzyki synkopowanej nie należą do okresu interesującego w naszej kulturze i publiczne stawianie wówczas w obronie jazzu równoznaczne było z bohaterstwem, protestem przeciw marazmowi itd. Od tego okresu zmieniło się wiele i jazz obrońców nie potrzebuje. Ma swoje miejsce w życiu kulturalnym, które nawet bardzo ciekawie określa zawsze bliski sercu rzeszowian Woj-

ciech Kilar: „Jazz stanowi przesłonek do filharmonii; gdy go zabraknie, znów utworzyć się może przepaść między muzyką poważną i rozrywkową”.

Tak więc Jerzy Radliński „wziął za słowo” wiele znakomości i co z tego wynika? Powstała książka ogromnie dyskusyjna, w której z 27 nie ma dwu zbliżonych wypowiedzi o jazzie, wyłączając — rzecz jasna — głosy samych instrumentalistów i kierowników zespołów jazzowych. Od nich o obiektywizmu nie można oczekiwać. Powiedzono „Patrz z czego żyjesz” nie jest im obce.

Powstała książka frapująca, która zbliża ciekawych ludzi do czytelnika, mówiących o roli muzyki w ich życiu. A kalejdoskop postaci jest rzeczywiście interesujący. Wymienię chociażby takie nazwiska: Zbigniew Drzewiecki, Witold Rowicki, Jerzy Waldorff, Andrzej Brycht, Jerzy Broszkiewicz, Wojciech Siemion, Zygmunt Kałużyński, Józef Balcerak, Józef Gielniak, Marian Eille i szermierz Wojciech Zabłocki.

Impresje tych ludzi o znaczeniu sztuki i kultury w życiu współczesnego człowieka są dla mnie najwartościowszą zaletą książki J. Radlińskiego „Obywatel Jazz”, wartością nie zamierzoną, ale wruszącą, która zmusza do myślenia, i przemyślenia niejednej ze spraw „świata tego”. Ilustracją niech tu będą słowa Zygmunta Kałużyńskiego: „...bo właściwym zawodem człowieka jest to, czemu się oddaje całą duszą (...) piszę, by zarobić na ży-

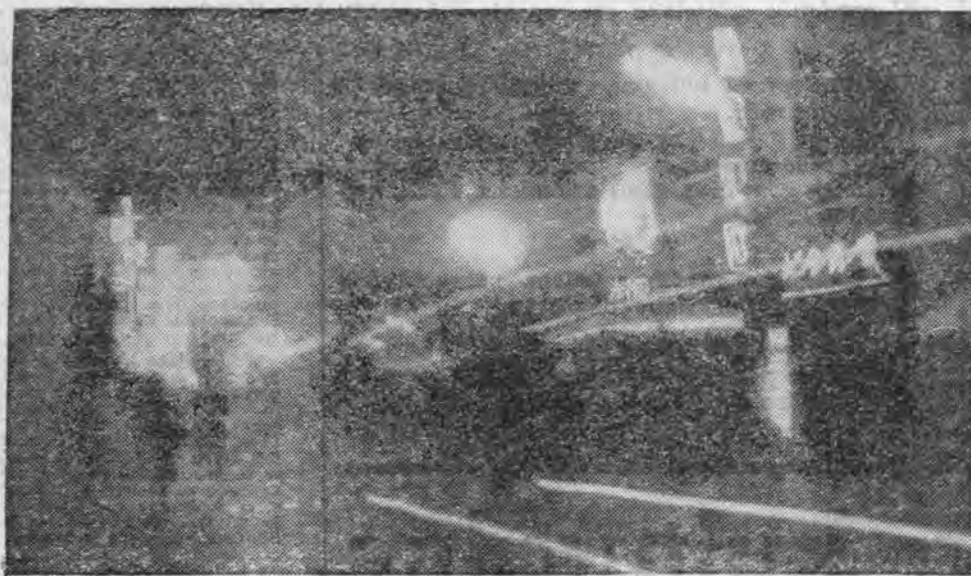
cie, którego główną treścią, chlebem powszednim jest obcowanie z muzyką”.

Natomiast bezsprzeczna wartość tej książki jest udokumentowanie historii jazzu w Polsce, szczególnie w latach od zakończenia wojny do 1965 r.

Książkę „Obywatel Jazz” wydało Polskie Wydawnictwo Muzyczne z dużym pietyzmem, ilustrując bogato interesującymi fotografiami interlokutorów Jerzego Radlińskiego. Wydawnictwo uzupełnia dyskografia nagrań muzyków jazzowych, z którymi zamieszczono rozmowy. 20 000 nakład sympatycznego zbioru wypowiedzi zapewnia uzyskanie go przez wszystkich zainteresowanych tą tematyką.

A gdy już dziś rozmawiamy o jazzie i jak wynika ze wspomnianej książki „Obywatel Jazz” — muzyki ludzi młodych, trudno nie wspomnieć o wznowieniu przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne pionierskiej pracy Lucjana Kydryńskiego, poświęconej życiu i twórczości autora „Błękitnej Rapsodii” i opery murzyńskiej „Porgy and Bess” — Georga Gershwin. Po pięciu latach, książka pt. „Gershwin”, książka o jednym z najbardziej intrygujących ludzi sztuki lat międzywojennych — dziełku PWM, a ku zadowoleniu miłośników jego twórczości znalazła się na półkach księgarskich. Te książkę omawiałam w swoim czasie, więc dziś przestanę na zaanonsowaniu wznowienia.

GAMA



Fot. M. Kopeć

KSIAŹKI

Kiedyś, przed I wojną światową „beczką prochu” zwykli nazywać nasi dziadkowie Balkany, gdyż z tamtych terenów mogła grozić światu pożąga wojenna. Dziś mamy na świecie kilka takich niespokojnych rejonów. Jednym z nich jest Bliski Wschód. Pamiętam doskonale sześć dni czerwca, kiedy śledziliśmy z uwagą komunikaty radiowe, telewizyjne i prasowe. Telewizja pokazywała nam wtedy również genę powstania państwa Izrael, jako typowego tworu polityki mocarstw imperialistycznych, a szczególnie Wielkiej Brytanii. W Palestynie krzyżowały się jeszcze przed I wojną światową kolonialne interesy brytyjskie i niemieckie. Wtedy Niemcy występowały jako protektor ludności arabskiej, a celem ich było po-

krzyżowanie planów brytyjskich. Po klęsce 1918 roku Niemcy miały dość kłopotów własnych, wewnętrznych i na Bliskim Wschodzie niepodzielnie zapanowali mieszkańcy Albionu.

Nie tylko z historii znamy stosunek Niemiec hitlerowskich do Żydów przed i w czasie II wojny światowej. Znamy również początki państwa Izrael, powstałego w 1949 roku, w warunkach silnego rozwoju ruchów narodowo-wyzwoleńczych wśród zamieszkujących te terytoria Arabów. Państwo to przejęło na siebie rolę ekspozycji i „penetratora” mocarstw imperialistycznych na Bliskim Wschodzie. Jednym z takich państw jest niewątpliwie NRF.

Książka, o której mówimy, jest właśnie przeglądem stosunków polityczno-gospodarczych Niemieckiej Republiki Federalnej z Izraelem w latach 1949 do połowy 1967 r. Opisuje więc autor stosunki między państwami NRF — Izrael przed podpisaniem i ratyfikacją Układu Luksemburskiego, jaki to fakt miał miejsce 10 września 1952 roku. Układ ten ustalał rozmiar zobowiązań i określał wysokość odszkodowań, jakie NRF podjęła się zapłacić

państwu Izrael za zbrodnie hitlerowskie.

Mowa jest również w książce o drugim ważnym wydarzeniu politycznym, jakim było nawiazanie stosunków dyplomatycznych przez oba państwa (w 1965 roku). Mówi o rozwoju stosunków między państwami NRF — Izrael, o ewolucji polityki zagranicznej republiki federalnej, odwracającej się plecami do swoich byłych „sojuszników” — Arabów, na rzecz Żydów, którym państwo Adenauera udzieliło dużej pomocy gospodarczej. Ukazuje również autor pomoc NRF dla izraelskiej agresji w czerwcu 1967 r.

Ostatnim rozdziałem tej ciekawej książki jest omówienie ruchu syjonistycznego i rehabilitacji antykomunistycznej i rehabilitacji NRF w oczach zachodniej opinii publicznej. Pokazuje równocześnie jednak, jak ci „skruszeni grzesznicy” patrolują ziomkostwom śląskimi w Izraelu, jak politycy bońscy pozyskiwali izraelskich i syjonistycznych przywódców. Dowiadujemy się z książki, jakie są cele i zadania współczesnego syjonizmu, jaki jest jego związek z państwem Izrael, jaka część tego międzyna-

rodowego ruchu skierowana jest przeciwko Polsce.

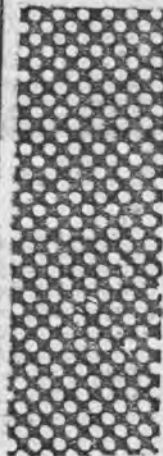
Tadeusz Waliński: IZRAEL A NRF. KiW, s. 226, cena 12 zł. Stanisława Fleszarowa-Muskat: ZATOKA SPIĘWACYCH TRAW. Wyd. Morskie, s. 243, cena 12 zł.

Ósma z kolei powieść znanej polskiej pisarki. Bohaterami są ludzie ściśle lub luźniej związani z morzem. Głównym wątkiem — prace badawcze nad otrzymaniem z wodorostów cennego, importowanego dotąd surowca dla przemysłu spożywczego i farmaceutycznego. Lektura przede wszystkim dla kobiet.

Jan Sobczak: PIERWSZE DNI REWOLUCJI. Kronika 6 XI — 3 XII 1917. MON, s. 470, cena 23 zł. Czytelnik odnajdzie tu historię wąskiego odcinka rewolucyjnych wydarzeń, ale za to podaną drobniutko wiernie. Doskonale uchwycona atmosfera tych dni. Liczne dokumenty, dekryty, zarządzenia, odezwy — bogaty materiał ilustracyjny.

Adam Czartoryski, Zofia Jeżewska; FRYDERYK CHOPIN. PIW, s. 598, cena 12 zł.

Nowe, uzupełnione wydanie znanej biografii Chopina, wydanej w serii „Ludzie żywi”. Omawianie spraw nie tylko wielkich, ale i małych z życia tego wielkiego człowieka przybliża jego postać czytelnikowi. Czynią to również bardzo liczne i ciekawe ilustracje.



Próbowałam kupić młodemu człowiekowi lat 16 szkolne palto. Jeżeli palto miało dopisek „młodzieżowe” — kolory były tak efektownie barwne, że nadawały się na wszelkie okazje, tylko nie do szkoły. Jeżeli miało odpowiednią długość — to w ramionach przypominało żalony łach po młodszym bracie; jeżeli było dobre w ramionach — dawało efekt ojcowej kapoty; jeżeli odznaczało się przywoitą ceną — charakteryzowała je nieprzywoitą tandeta; jeżeli było z laminatu — niczym żagiel wzdęty pięły się ku uszom raglanowe bufy, za to zupełnie nie dopinał się pierwszy guzik; jeżeli itd. itd.

Zmaltretowany przymiarkami młody człowiek leciał z nóg, towarzyszący mu zaś dorosli zupełnie oficjalnie informowali Bogu ducha winne ekspedientki o własnych opiniach na prastare tematy konfekcyjne.

A przecież wystarczyło oglądnąć sobie ostatnią „Gorącą linię”, która w sposób niemal sensacyjny opowiedziała nam dzieje polskiej koszuli męskiej, by bodaj być psychicznie przegotowanym do nierównie poważniejszego od koszuli zakupu, jakim jest palto młodzieżowe.

Czegoż się bowiem z tą koszulą nie wyuczynia; iluż ludziom sen z powiek ona spędza; ilu pośredników jej trzeba; ile magazynów zalega; jakich heroicznych decyzji wymaga; w konsekwencji — jakie straty czasu i pieniędzy powoduje! A wszystko to dzieje się widać dlatego, że w Komisji Wzornictwa zasiadają ludzie o osobliwych gustach i osobliwej wiedzy o naszych pospolicie przeciętnych rozmiarach, którzy poza tym szalenie nie lubią publicznej konfrontacji — toteż autorem „Gorącej linii” ściągają

ich się nie udało. Bardzo szkoda, bom niezwykle ciekawa fizycznego wyglądu tych panów: rozmiaru ich karków, które podtrzymują głowy, rozumy i decyzje...

Inny tytuł sondażu społecznego, polegającego na konfrontacji opinii, zaproponowały nam w tym tygodniu „Refleksje”. Co by się o tym programie nie powiedziało — zawsześmy go ciekawo, bo zawsze przypomina on dobrą szkołę reportażu: jest autentyczny, kontrowersyjny, polemiczny. Ostatni co prawda zanadto dużo kontrowersji nie przyniósł, bo też temat macierzyństwa (jako logiczna kontynuacja poprzednich rozważań o rodzinie) sam w sobie nie była kontrowersyjny. Dał nam natomiast w zamian zupełnie nieoczekiwane opinie młodej gromadki pielęgniarek, które z ogromną żarliwością apelowały o zrozumienie między rodzicem a dzieckiem. Znamy na ogół te opinie właśnie od strony rodziców — dobrze, że podjęta je młodzież; dobrze, że właśnie tak pomyślaną sondę zaprezentowali twórcy „Refleksji”. Od czasów reportaży Lovella, zwanych przez autora koncertami, niewiele w polskiej publicystyce tematyki intymnej; „Refleksje” usiłują zapełnić tę lukę i robią to w miarę możliwości dobrze. A w „miarę możliwości” piszę dlatego, że właśnie w telewizji najtrudniej jest utrzymać anonimowość, zapewnić rozmówcy dyskrecję, uciec w uogólnienia, którymi tak łatwo szermuje reportaż prasowy. W zamian za to jednak dostaje się w telewizji materiał niezwykle prosty, budzący w nas uczucie swoistego podpatrywania i podsluchiwania samego życia.

Na zakończenie chciałabym jeszcze słowo o telewizyjnej rozrywce, bo jej nie ma, bo wyginęła doszczętnie, bo jeśli się gdzie pojawi to tylko pod postacią wielkiego ersatzu. Ogłosić by można wielkie bicie na alarm w tej dziedzinie, bo męczą nas w miejsce „Kabaretu Starszych Panów”, „Poznajmy się” czy bodaj „Miksa” straszliwe filmy o bratańkach cara Mikołaja i pięknych rzymiankach, gdzie dwoje niezłych skądinąd aktorów — Lollobrigidę i Gasmana ma się ochotę otruć, rozstrzelać, względnie wysłać na księżyc, męcza nas różnorakie „Smierci w butelce”, czyli dziesiąte wody po „Cenie strachu”, przypawiają o dreszczu teatryki Stefani Grodzieńskiej, maltretuje belfegor złego smaku, zaslaniający się nazwiskiem La Fontaine’a. I gdyby nie ostatnia „Kobra”, z której znakomici aktorzy i najznakomitszy Krzysztof Chamiec zrobili zupełnie przywoitą sensację — miniony tydzień można by zaliczyć do katastrofalnych w rozrywce telewizyjnej.

KRYSZYNA

NA NASZYM EKSTRANIE

Mireille DARC

Widzieliśmy ją zaledwie raz jako Suzanne u boku Jeana Gabina w filmie „Monsieur”. Wielu czytelnikom niewiele powie także informacja, że zdobyła główną nagrodę za najlepszą rolę kobiecą na VIII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mar del Plata, choć na pewno zainteresuje ich fakt, że Mireille Darc zajmuje obecnie 3 miejsce na liście najbardziej popularnych aktorek francuskich tuż za Brigitte Bardot i Jeanne Moreau. Zaintrygowanym mogą polecić film Georges Lautnera „Galie”, który wkrótce wejdzie na ekrany, a który właśnie przyniósł aktorze za tytułową rolę tak wspaniałe sukcesy.

Mireille Darc pochodzi z Tulonu, stąd wywędrowała do Paryża z marzeniami o aktorskiej sławie w sercu. Długo były to tylko marzenia.

— Wspominam o tym czasem — mówi dziś aktorka — ale odpędzam te myśli, ponieważ moja młodość była raczej smutna i niełatwa. Niechętnie myślę o bardzo długim okresie studiów dramatycznych, o

Mireille nie jest piękną, ma jednak ogromnie wiele wdzięku, jest ujmująca i budzi zachwyt nawet, kiedy — jak właśnie w Galii — prezentuje buzię upstrzoną mnóstwem piegów. Jeżeli w następnych rolach (a obecnie gra w nowym filmie Jean Luc Godarda „Weekend” i przygotowuje się do kolejnego filmu Lautnera) okaże się tak dobrą aktorką jak w Galii, z pewnością jeszcze nieraz o niej usłyszymy i zobaczymy na ekranie.

(sz)

P.S. W ubiegłym tygodniu do tekstu naszej rubryki zakradł się błąd. Rolę Franklina grał Anthony Quayle, a nie Anthony Quinn, który kreował greckiego pułkownika. Za pomyłkę, która nastąpiła w trakcie przepisywania (zbieżność imion, pierwszej litery nazwiska i — niestety — niewyraźne pismo autora) przepraszamy.

Na zdjęciu: Mireille Darc i Venantino Venantini w filmie „Galie”.



statystce paniu, o latach, kiedy, by zapłacić za naukę, musiałam wynajmować się do opieki nad psami.

Debiut filmowy aktorki miał miejsce w roku 1963. Od statystowania przechodzi do coraz większych ról, z powodzeniem wywiązując się z nakładanych na nią zadań. Drogę do kariery otworzył jej reżyser Georges Lautner, który po wypróbowaniu umiejętności aktorskich Mireille Darc w trzech filmach postanowił w czwartym powierzyć jej główną rolę. Była to właśnie „Galie”, filmowa wersja nie wydanej wówczas jeszcze powieści „Vahe Katchy” opowieść o paryżance, która afizując się swoją samodzielnością, energią, niezależnością, swobodą w wyborze partnerów, a więc wszystkimi cechami lansowanymi przez skrajne teorie emancypacyjne, staje się raptem pod wpływem nieoczekiwanej szalonej miłości potulną, uległą, nie zwracając uwagi na lekceważenie i afronty ze strony partnera, nieszczęśliwą dziewczyną.

Sam film jest bardzo interesujący, choć dyskusyjny, a dla niektórych może nawet szokujący. Rola Galii jest zagrana jednak wręcz znakomicie. Aktorka jest w swoim żywiole, stwarza świetną postać współczesnej, żywej jak rzeź dziewczyny, jakże gasnącej pod wpływem uczucia do niegodnego ani jej, ani nikogokolwiek człowieka. Mireille przyciemnia wszystkich swoich partnerów, jej sukces jest sukcesem filmu.



Marian Kruczek — artysta-plastyk
rys. J. Sienkiewicz

Myśli

Trzeba być Kolumbem, na morzu swego umysłu.

★ ★ ★

Nie potrafi mówić.
Wybiera więc złoto milczenia.

★ ★ ★

W spadaniu człowieka nie ma nic z kaskady.

★ ★ ★

Z obawy przed kolcami, niektórzy wachają papierowe róże.

★ ★ ★

Sceptyczna uwaga
Człowiek goni czas. Czas człowieka. I tak, kręcąc się w kółko.

★ ★ ★

Chodzenie po różach wymaga poczucia lekkości. Wół nie ma do tego talentu.

★ ★ ★

Egoiści nie posuwają się naprzód. To jasne.
Kręcąc się wokół własnej osi.

KAZIMIERZ BICULEWICZ

Polonica kulturalne

„Pasja” w Sztokholmie i Stuttgarcie

„Pasja” Pendereckiego święci dalsze triumfy na europejskich estradach. W listopadzie miały miejsce dwa kolejne zagraniczne wykonania tego dzieła. W Sztokholmie w wykonaniu „Pasji” wzięła udział solistka Teatru Wielkiego w Łodzi Delfina Ambrozjak (sopran). Henryk Czyż poprowadził dzieło Pendereckiego w Stuttgarcie, gdzie partie solowe śpiewali polscy artyści — Stefania Woytowicz, Andrzej Hiołski i Bernard Ładysz. Wszędzie „bestseller” naszej współczesnej muzyki przyjmowany jest entuzjastycznie.

Słowackie przekłady książek polskich autorów

W Bratysławie ukazał się słowacki przekład powieści Romana Bratnego „Kolumbowie. Rocznik 20”. Tłumaczem książki, którą wydał Slovensky Spisovatel, jest Rudolf Turna. Również w Bratysławie nakładem Wydawatelstva Politycznej Literatury ukazała się książka Jana Gerharda „Zoolityka”. Książkę tłumaczył Samuel Dubrova.

Sztuka Sławomira Mrożka „Dom na pograniczu” znalazła się wśród sztuk autorów różnych krajów w tomie „Televisne hry”, opublikowanym przez słowackie

wydawnictwo „Tatran”. Tłumaczem sztuki jest Matej Andras.

Słowackie wydawnictwo literatury masowej „Powieści dla każdego” wydrukowało w przekładzie Viktorii Slobodnikowej sensacyjną powieść Stefana Lemara „Morderca przychodzi przed północą”.

„Lato w Nohant” w bułgarskiej TV

Telewizja bułgarska wystąpi 4 grudnia z premierą sztuki Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”. Spektakl przygotowuje przebywający obecnie w Sofii reż. Józef Słotwiński.

„Mój Wietnam” Brychta na łamach „Litieraturnej Rossiji”

Tygodnik „Litieraturnaja Rossija” opublikował jeden z wietnamskich reportaży Andrzeja Brychta, drukowanych na łamach warszawskiej „Kultury” pt. „Mój Wietnam”. Na język rosyjski przełożyła W. Walewska. Poprzednio „Litieraturnaja Rossija” opublikowała „Raport z Monachium” tegoż autora.

Tydzień filmu polskiego w Leyden

Program Tygodnia Filmu Polskiego w Leyden (Holandia) był

bardzo bogaty i obejmował pokazy filmów fabularnych oraz krótkometrażowych. Gościem festiwalu był reż. Andrzej Wajda, który zaprezentował swe filmy „Kanał”, „Popiół i diament”, „Samson” oraz „Idę do słońca”. Wyświetlano także „Płatkę z ul. Barskiej” Aleksandra Forda, „Eroike” Andrzeja Munka, „Osstatni dzień lata” Tadeusza Konwickiego i „Trzy kroki po ziemi” Jerzego Hoffmanna i Edwarda Skórzewskiego.

Polski scenograf w Jugosławii i Holandii

Krzysztof Pankiewicz, który opracowuje obecnie oprawę scenograficzną do baletu Wernera Egka „Don Juan” dla teatru Narodne Pozoriszte w Belgradzie, z końcem bm. wyjedzie z Jugosławii do Holandii. Na zaproszenie „Het National Ballet” będzie tam projektował oprawę scenograficzną do baletu „Sleeping Beauty”.

„W słońcu” Kawałca po czesku

Powieść Juliana Kawałca „W słońcu” ukazała się w języku czeskim w przekładzie Heleny Teigovej. Książka wyszła w wydawnictwie „Ceskoslovensky Spisovatel”.

ZDARZENIA TYGODNIA

Miłośników muzyki poważnej zadowolił z pewnością program ostatniego koncertu symfonicznego, przygotowanego przez Państwową Filharmonię im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Wykonano np. przez orkiestrę pod dyrekcją Janusza Ambrosia utwory, S. Prokofiewa i P. Czajkowskiego — stanowią arcydzieła muzyki poważnej XX wieku. Niewątpliwie ich przygotowanie kosztowało sporo wysiłku ze względu na trudność, ale czego się nie robi, by zadowolić coraz bardziej wymagającą publiczność.

Na nie mniejszą uwagę zasłużył również występ solistki Zofii Janukowicz z Gdańska, laureatki wielu zagranicznych konkursów śpiewaczych, która wykonała arie koncertowe B. Marcello „Pastorale” i L. van Beethovena „Ah Perfidio”.

Ostatnio w województwie rzeszowskim przebywali przedstawiciele dwóch ministerstw z Belgii: Leo Schevenhels, dyrektor Oddziału Kształcenia Dorosłych Ministerstwa Kultury Niderlandzkiej i Georges Lheureux, dyrektor Oddziału Kształcenia Dorosłych Ministerstwa Kultury Francuskiej.

Goście Wydziału Kultury Prez. WRN podczas dwudniowego pobytu na Rzeszowszczyźnie zwiedzili Muzeum w Łańcucie. Wojewódzki Dom Kultury, jedną z filii bibliotecyjnych w Rzeszowie, skansen w Sanoku i PDK oraz wystawę wyrobów sztuki ludowej, czynną w rzeszowskim „Miastoprojekcie”.

We współzawodnictwie bibliotek powszechnych (publicznych i związkowych), ogłoszonym przez Min. Kultury i Sztuki, CRZZ, Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki, TPRP i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej pod hasłem „Książka w służbie pokoju i socjalizmu” wzięło udział 479 placówek wojewódzkich. Regulamin współzawodnictwa obejmował wiele różnorodnych form popularyzacji książek o Związku Radzieckim, odczyty, spotkania itp.

Wojewódzka komisja po dokonaniu szczegółowej oceny przebiegu konkursu przyznała 30 nagród, ufundowanych przez WKZZ, Wyd. Kultury Prez. WRN i WIMBP. Ponadto Ministerstwo Kultury i Sztuki w ramach konkursu przyznało nagrodę za zasługi w rozwoju sieci bibliotecyjnej. Otrzymała ją (25 tys. zł) Powiatowa Biblioteka Publiczna w Mielcu.

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło dla uczczenia 25 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego Festiwal Piosenki Żołnierskiej. Impreza przeprowadzana będzie w przyszłym roku w dwóch grupach — chórów amatorskich i solistów na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Zainteresowanych informujemy, że organizacja przebiegu imprezy została powierzona Zjednoczeniu Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Ogólnopolski Komitet Organizacyjny zatwierdził już regulamin, który zawiera dokładne informacje o celach, sposobach przeprowadzenia oraz warunkach konkursu. Ustalono również odpowiedni repertuar.

Okres jesienno-zimowy jest niewątpliwie najintensywniej wykorzystywany na pracę kulturalno - oświatową. Dlatego też w tym czasie nasila się akcja szkolenia kadry k.o., w którym uwzględnią się warunki tego okresu jak również rodzaj zajęć.

I tak np. w Sanoku 27 ub. m. rozpoczęło się szkolenie członków rad społecznych klubów „Ruch” z powiatów: Krosno Brzozów, Sanok, Lesko i Ustrzyki. Natomiast 30 ub. m. w tym samym miesiącu rozpoczęło się szkolenie członków rad klubów „Rolnika” z wymienionych już powiatów.